

**Notatki z wprowadzenia do Szkoły Wspólnoty  
z Davide Prosperim i Arcybiskupem Filippo Santoro,  
połączenie video, Mediolan, 25 stycznia 2023**

Tekst źródłowy: *Oddać życie za dzieło Kogoś Innego*, Wydawnictwo i Drukarnia św. Krzyża, Opole 2022, s. 95-117.

**Davide Proseri**

Dobry wieczór, wznawiamy – a raczej powinienem powiedzieć kontynuujemy – pracę Szkoły Wspólnoty. Mówię, że ją kontynuujemy, ponieważ praca, którą wykonaliśmy w ostatnich miesiącach nie była zawieszeniem ani nawiasem. Jak usłyszymy to za chwilę we wprowadzeniu Arcybiskupa Santoro, powrót do lektury książki księdza Giussaniego *Oddać życie za dzieło Kogoś Innego*, oddaje meritum tego, o czym [aktualnie] rozmawiamy i przede wszystkim treść wielkiej propozycji, którą nam złożył Papież w swoim przemówieniu z 15 października na Placu św. Piotra (nad którym pracowaliśmy osobiście i we wspólnotach w czasie ostatnich trzech miesięcy). Od teraz do Rekolekcji Bractwa skupimy się na drugiej części książki odnoszącej się do Rekolekcji z 1998 roku. Na tym zakończymy pracę Szkoły Wspólnoty nad książką *Oddać życie za dzieło Kogoś Innego*. Po Rekolekcjach Bractwa wrócimy do serii PerCorso, pracując nad *Zmysłem Religijnym*. Arcybiskupie Filippo, oddaję Ci głos.

**Abp Filippo Santoro**

Dziękuję, serdecznie wszystkim pozdrawiam! Nie mówimy sobie “dobry wieczór”, bo w innych częściach [świata] jest obecnie dzień, lub późna noc. W każdym razie, zebraliśmy się tutaj, aby pochylić się nad dwoma lekcjami z Rekolekcji Bractwa z 1998 roku mówiącymi o “Cudzie przemiany”. Właśnie to wskazał i zasugerował nam Papież 15 października zeszłego roku. Intensywność i piękno tych dwóch lekcji stanowi fakt, że opisują one podstawowe elementy, które charakteryzują i odróżniają nasz charyzmat od innych [charyzmatów] i [ich] form, dokładnie wskazują sens naszego życia i naszej nadziei.

Śpiewaliśmy piosenkę: “Quando noi vedremo tutto” [Kiedy wszystko zobaczymy] (*Errore di prospettiva*, C. Chieffo) właśnie dlatego, że wiara jest widzeniem i poznaniem. Wiara jest formą poznania. W lekcji, którą prezentujemy dzisiejszego wieczoru zobaczycie, że ta perspektywa została odrzucona [zdeklasowana]. Wysłuchane przez nas fado, typowe dla Portugalii, piękne fado – “porque sem Ti não sei viver” (*Por tudo meu Jesus*), bez Ciebie nie mogę żyć – przypomina nam, że stawką jest tu nasze życie, a nie mglista i ogólna religijność. Interesuje nas życie, interesuje nas doświadczenie życia. A papież w Rzymie mówił – nie tylko o rozwoju całego naszego potencjału (“potencjał waszego charyzmatu jest wciąż w dużej mierze do odkrycia [...]. Jest wielu mężczyzn i kobiet, którzy nie doświadczyli jeszcze spotkania z Panem, które zmieniło i uczyniło wasze życie pięknym!” – powiedział nam) – ale również o ks. Giussanim wychowawcy: “Miał wyjątkową zdolność wzbudzania [wzbudzania!] w młodych sercach szczerego poszukiwania sensu życia [szczerego poszukiwania sensu życia w sercach młodych!], rozbudzania w nich pragnienia prawdy. Jako prawdziwy apostoł, widząc, że to pragnienie rozpało się w młodych, nie bał się proponować im wiary chrześcijańskiej” (Przemówienie Papieża na audyencji z Ruchem Komunia i Wyzwolenie z okazji stulecia urodzin księdza Giussaniego. Plac Świętego Piotra, 15 października 2022 r. *Ślady*, <https://pl.clonline.org/nowości/aktualności/2022/10/15/audyencja-słowa-papieża-franciszka>). Jest to właśnie doświadczenie nowego człowieczeństwa, dotkniętego spotkaniem z Panem, z Jego obecnością, z Jego bliskością.

W lekcji zatytułowanej “Bóg i istnienie” (s. 95-117 tekstu *Oddać życie za dzieło Kogoś Innego*) ks. Giussani mówi nam o “cudzie przemiany”. To jest “cud”, przemiana, bo nie możemy jej zaplanować, nawet gdybyśmy się bardzo starali. Przemiana oznacza natomiast, bycie pochwyconym przez nowość inteligencji i uczuć (jak ta znajdująca się na powyższych stronach), która nas zaskakuje, przyciąga i wprowadza na drogę, gdzie – stopniowo – odkrywamy, że jesteśmy inni. Zawsze mamy do czynienia

z prymatem ontologii nad etyką; prymatem czegoś, co się dzieje, czego jesteśmy świadomi i co nas dotyka, ze wszystkimi konsekwencjami, które mogą się rozwinąć.

Jesteśmy wtedy zaproszeni, aby spróbować wejść w doświadczenie, na które wskazują te słowa ks. Giussanego. Ale uwaga! W obliczu słów będących wyrazem geniuszu człowieka, nie możemy oczekiwać, że od razu wszystko zrozumiemy: aby zrozumieć (tak jak to się stało w naszym życiu) potrzebna jest historia, potrzebny jest czas [przeżyty] w wierności i postawie pytania (por. L. Giussani, *Si può (veramente?! ) vivere così?*, Bur, Milano 2016, s. 541-542); przebywając pewną drogę, zaczynamy rozumieć, podczas drogi. Na początku było mocne uderzenie, ale potem dokonuje się jakby przejście do sedna doświadczenia, które jest nam proponowane.

Z tym realizmem i pokorną prostotą rozpoczynamy wspólną pracę.

## 1. Problem poznania

Gius wysuwa na pierwszy plan wyrażenie św. Pawła “Bóg jest wszystkim we wszystkim” (1 Kor 15,28) z Rekolekcji z poprzedniego roku (które podjęliśmy w ubiegłym roku), zadając fundamentalne pytanie: jak ta afirmacja – “Bóg jest wszystkim we wszystkim” – czy może to wpłynąć na [nasze] życie? I wyjaśnia: “«Bóg jest wszystkim we wszystkim [...] nie jest sformułowaniem niedorzecznym ani abstrakcyjnym, lecz po prostu poddającym się osądowi, zrozumiałym – jako realny czynnik życia” (s. 95), czyli jest wyrazem rozumu zaangażowanego względem rzeczywistości życia.

Nasz rozum podpowiada nam rzeczy elementarne i proste:

– Po pierwsze, nie było nas a jesteśmy.

– Najdroższe twarze, najpiękniejsze rzeczy w życiu przyszły do nas jako nieoczekiwane dary, tak jak dla mnie uczestniczenie w tym spotkaniu i bycie specjalnym delegatem *Memores Domini* jest nieoczekiwanym i niespodziewanym darem. Największe rzeczy wyszły nam na spotkanie!

– Nie chcieliśmy prób i bóli życiowych.

– Cała rzeczywistość, w tajemniczy sposób, uderza w nasze oczy, dotyka nas, rani, dialoguje z naszym sercem. Jest coś przed nami (coś przed nami!), co puka do drzwi naszego życia. Jest to punkt wyjścia, który zawsze widzieliśmy i badaliśmy w *Zmyśle religijnym*.

“Bóg jest wszystkim we wszystkim” jest więc tym, do czego prowadzi rozum, jeśli jest otwarty na całość czynników rzeczywistości, czyli rozum przeżywany zgodnie ze swoją prawdziwą naturą. Ale, Gius zadaje sobie pytanie, dlaczego energia do przemiany nie wyłania się od razu z wiedzy? Bo tylko zdumienie afirmacją, że “Bóg jest wszystkim we wszystkim”, tylko pierwotne zdumienie w obliczu Bytu, może być źródłem zmiany etycznej. To jest podstawowy rys naszego charyzmatu: z przyciągania, z siły estetycznej rodzi się nowa etyka. “Byt może zwrócić uwagę człowieka, aż po wiarę, tylko jeśli jest pociągający (s. 96).

Jednak my, którzy poznaliśmy Pana jako atrakcję, wciąż odbieramy wyrażenie “Bóg jest wszystkim we wszystkim” jako abstrakcyjne. Gdzie się mylimy? Odpowiedź Giusia uspokaja, ale wystawia nas jednocześnie na walkę.

Pierwotne zdumienie – mówi ks. Giussani – jest utrudnione przez moment historyczny, w którym żyjemy. Dlatego fundamentalne znaczenie ma uświadomienie sobie mentalności zakłamania, w której jesteśmy *zanurzeni*: “Musimy zdać sobie sprawę z *mentalności*, która, choć pozornie zachwyca się rozwojem religijności, w rzeczywistości jednak chce rozmyć fakt, że «Bóg jest wszystkim we wszystkim», pojmując Boga abstrakcyjnie” (s. 96). Chociaż istnieje pozorne odrodzenie duchowe, to egzystencjalnie Bóg jest abstrakcyjny, negowany.

Musimy zatem przede wszystkim uświadomić sobie kontekst, w którym żyjemy, człowieka, którego jesteśmy dziećmi “i musimy przebrnąć przez wszystkie przeszkody, pokusy, oraz żalosne rezultaty, zachowując nadzieję, która jest życiem życia” (s. 97) dla nas i dla naszych ludzkich braci.

Taka jest sytuacja i tu zaczyna się walka, do której wzywa nas Gius i do której zaprasza nas Papież: “Bóg jest wszystkim we wszystkich” to problem poznania, jak gdybyśmy stanęli wobec czegoś, co nas porusza, zadziwia i napędnia zdumieniem.

Aby to zrozumieć, przejdźmy do drugiego punktu.

## 2. Doświadczenie i rozum

W drugim punkcie ksiądz Giussani rozwija temat antyreligijności jako źródła negacji “Bóg jest wszystkim we wszystkim”. Istnieje antyreligijność, która zaczyna się niepostrzeżenie rozdzieleniem między Bogiem rozumianym jako źródło i sens życia (w związku z czym odnosi się do wydarzeń, które mają miejsce) a Bogiem pojętym jako wytwór ludzkiej myśli, jako teoretycznego stwierdzenia. Nawet w biznesie sugerują dziesięć minut “medytacji” dziennie (aby produkować więcej, oczywiście!), ale są to minuty, które należy spędzić przed nikim, w czystej introspekcji, w której Bóg nie ma nic do roboty (s. 97-98). “Bóg jest wszystkim we wszystkim” zastępuje się bardziej powszechnym sformułowaniem: “Bóg istnieje”.

“Bóg jest wszystkim we wszystkim” ma za to afektywne roszczenie wobec nas, naszych rodzin, przyjaciół, naszej pracy. Stwierdzenie “Bóg istnieje” nie wnosi żadnego roszczenia do mojego doświadczenia, ponieważ jest to określenie Boga jako wyrazu czystej myśli.

Istnieje więc rozdział między moim doświadczeniem – czyli zderzeniem sumienia z rzeczywistością – a sensem życia, którym jest Bóg (por. s. 97). Oderwanie między moim życiem, moim cierpieniem, moją radością, tym co mnie spotyka, moimi myślami, moimi uczuciami a Bogiem. Codziennosc podąża drogą, w której nie ma już odniesienia do “Bóg jest wszystkim we wszystkim”.

W tym miejscu Gius dokonuje kolejnego interesującego przejścia: “Oderwanie sensu życia od doświadczenia wiąże się też z oderwaniem moralności od ludzkiego działania: korzeń moralności jest inny niż korzeń działania” (s. 98). Byłem kiedyś w Brazylii, tuż przed Wielkanocą, dziennikarz – całkowity wyraziciel tej mentalności – zapytał mnie: “Ojczy, w jaki sposób spędzasz Wielkanoc? Z czekoladowym jajkiem?” “Z czym?! Z czekoladą?!”. Tak można się zwrócić do dzieci, ale powiedzenie czegoś takiego dorosłej osobie oznacza, że Bóg nie ma nic wspólnego ze znaczeniem życia, ze smakiem życia; to całkowicie inny świat, inna rzecz! Życioplynie z jednej strony, a teoretyczne stwierdzenie “Bóg istnieje” pozostaje – jeśli pozostaje – na poziomie, który w ogóle nie wpływa na rzeczywistość czy wiedzę. O moralności, o tym do czego dążymy, nie decyduje wydarzenie, które się nam narzuca, dotyka nas i zaraża.

Życie składa się ze spotkań, z problemów, z decyzji do podjęcia. Ileż to razy dziennie musimy zająć jakieś stanowisko, najczęściej z tą bezpośredniością, która z pewnością nie pozwala nam uciec się do głębokich filozoficznych refleksji! Liczy się wtedy podstawowa postawa naszego ja. I tu pojawia się radykalna alternatywa; są dwie możliwości.

Pierwsza możliwość jest taka, że przeważają z góry wyrobione opinie, czyli że wychodzimy od idei, które uważamy za własne, ale które, zarysowując się, są tymi narzuconymi przez powszechną mentalność: przez telewizję, gazety, media społecznościowe (s. 98). Tak więc posuwamy się do przodu dzięki prekonceptji.

Inną możliwością jest afirmacja rzeczywistości, ty, słuchanie drugiego, patrzenie na niego, próba zrozumienia go. Kilka przykładów:

- Gdy spotykamy na ulicy biedaka, nie uciekamy od dawania jałmużny, ale patrzymy mu w twarz, wzruszeni, poruszeni jego potrzebą.
- Wobec tych, którzy potraktowali nas niesprawiedliwie, nie pozwalamy, by zwyciężyła reakcja “słusznej” pretensji, ale bierzemy pod uwagę, że to człowiek taki jak my, słaby jak my, który też może popełniać błędy.
- Do osoby, która podjęła ryzyko stworzenia dzieła, nie mamy pretensji o najmniejszy błąd (ten, kto to robi, robi źle!), nie potępiamy jej według abstrakcyjnego i brutalnego pojęcia czystości, ale wychodzimy od odruchu współczucia, staramy się z nim utożsamić, pojąc złożoność czynników wchodzących w grę.

Moralność, która ma ten sam korzeń co działanie, jest alternatywą dla moralizmu, który miażdży drugiego, który uśmierca wszelką kreatywność. Jest to najbardziej widoczne, gdy wydarzy się jakieś nieszczęście, pomyślcie o jednym z wielu, o wojnie, o przypadku powodzi na Ischii: wszyscy natychmiast szukają winy, kto zawinił, a nie patrzą na ludzki dramat, który się wydarzył. Jest to jakby podporządkowanie się mentalności, dlatego istnieje potrzeba “przebiccia się” przez tę mentalność.

Właśnie w takich czasach jak nasze, społeczeństwo tak bardzo potrzebuje impulsu do dzielenia się, do twórczego podejmowania ryzyka przez chrześcijan!

“Moralizm – mówił gdzie indziej Gius – zużywa się, a moralizm to wszystko, co robi się dla czegoś, czego nie ma, co nie jest uwalniane jako wyraz miłości, przyłgnięcia, osądu i miłości, która każe nam przyłgnąć, która porusza naszą osobę” (*Certi di alcune grandi cose. 1979-1981*, Bur, Mediolan 2007, s. 449).

Istotą – i syntezą – problemu, którym się zajmujemy, jest zdanie Jeana Guittona, które ks. Giussani przytacza na stronie 99 i które tak często powtarzaliśmy: “rozumny” to poddający rozum doświadczeniu. Istnieje potrzeba podporządkowania rozumu doświadczeniu, temu, z czego naprawdę składa się nasze życie, a nie ideom, którymi jesteśmy nadziani i z których jesteśmy ukonstytuowani. Przytoczę go w całości, ponieważ pomoże nam lepiej zrozumieć osąd, jaki wydaje Guitton: “«Rozumny» – mówi Jean Guitton – oznacza tego, kto poddaje swój rozum doświadczeniu, a w szczególności tego, kto w porządku postępowania i moralności nie tyle dąży do skonstruowania systemu usprawiedliwiającego siebie, ile raczej do znalezienia miary prawdy, proporcjonalnej do kondycji ludzkiej” (*Arte nuova di pensare*, San Paolo, Cinisello Balsamo-Mi 2009, s. 71).

Aby obronić prawdziwość Boga i obronić człowieka, Gius prosi nas zatem o podjęcie i obronę słowa “rozum”, które uważa za najbardziej zagmatwane słowo we współczesnym dyskursie.

Gdy tłumaczy się go jako “miarę” rzeczywistości, mamy do czynienia z rozumem jako uprzedzeniem, czyli “wkraczającym w doświadczenie intruzem, który pomniejsza i nie uznaje tego, co jest obecne w naszym życiu” (s. 100). Rozum jako miara, eliminuje uwagę na wszystkie aspekty rzeczywistości i mówi, że “poza tę miarę nie można wyjść”. Podam dwa bardzo proste przykłady: kiedy pojechałem do Brazylii, jeśli chodzi o muzykę myślałem, że nie istnieje nikt większy niż Verdi, Rossini, Mozart i Beethoven. Zamiast tego czekała na mnie brazylijska muzyka popularna, pełna dramatu istnienia. Wymienię jednego [twórcę]: Vinicius de Moraes w piosence “Samba of the Blessing” mówi, że życie składa się w równym stopniu ze smutku i radości. W ten sposób muzyka brazylijska otworzyła mnie na inny świat, jak niektóre z naszych piosenek, wyrażające wielkie pytania o życie. Ale jeśli idziesz dalej swoim schematem (“większego niż to, co myślę, nie ma nic”), nie otwierasz się na rzeczywistość. Inny bardziej przyziemny przykład: wiecie, że umarł Peléktóry dla Brazylii (a także dla wielu innych) jest największy. Ale gdy zobaczycie, w jaki sposób Maradonie udało się strzelić tego genialnego gola ręką, rozum musi się otworzyć! Jest geniuszem, mimo że to jest jego dziedzina! Tak więc Pelépozostaje “o rei” [królem – przyp. tłum.], nawet jeśli argentyńska prasa mówi: “Jest jednym z najlepszych”, pozostawiając sprawę otwartą. Rozumiesz? Zamknięty rozum mówi: “Nie, nie może być inaczej niż tak, jak to zaplanowałem”. Rozum natomiast jest otwartością, szeroko otwartymi drzwiami na rzeczywistość, a więc na to, co w pełni odpowiada oczekiwaniu serca.

### 3. Trzy główne redukcje

W trzecim punkcie ks. Giussani opisuje trzy emblematyczne przypadki, w których rozum jako centrum zniekształca doświadczenie, wpływając na wszystkie zachowania w życiu. Wsłuchajmy się poważnie, bo nie mówimy o świecie, o innych. Gius mówi: “Opisuję źródło naszego postępowania w jego dramatycznym i naznaczonym sprzecznościami aspekcie” (s. 101). Tutaj naprawdę jesteśmy wychowywani na naszej drodze, w naszej historii, w naszym doświadczeniu.

Zastanawiając się nad tymi trzema redukcjami, lepiej zrozumiemy to, co powiedzieliśmy sobie o używaniu rozumu, wartości doświadczenia i redukcji moralności do moralizmu.

a) *W miejsce wydarzenia – ideologia.*

Jest to gwałtowna przewaga uprzedzeń nad faktami (s.101). Najbardziej klasycznym przykładem podanym w Nowym Testamencie jest uzdrowienie człowieka, który urodził się niewidomy: faryzeuszom, którzy pytają: “Kto zgrzeszył?”, odpowiada: “Faktem jest, że nie widziałem, a teraz widzę”. Uprzedzenie chce wyeliminować fakt, ale niewidomy jest tam krzycząc i głosząc prawdę, fakt, który się wydarzył.

Przykład, który podaje Gius, bardzo wyraźnie to pokazuje: poważny wypadek kolejowy nie wpływa najpierw na nas, stawiając nam pytanie o tajemnicę bólu i cierpienia, nie wprowadza nas w postawę

modlitwy. W centrum uwagi pojawia się natychmiast polowanie na sprawcę, rozpętane przez media (s. 102) (o czym mówiłem wcześniej). Krótko mówiąc, rozum nie jest otwarty na fakt we wszystkich jego aspektach, jest od razu uwięziony w klatce, nie pozostawia się mu swobody działania.

Zadajmy sobie pytanie: kiedy padamy ofiarą tej dynamiki? Czy jesteśmy otwarci na “intensywne przeżywanie rzeczywistości”? Bo całe sedno tkwi w tym, jak ja żyję rzeczywistością, jak moja osoba staje wobec rzeczywistości, jak to mówiliśmy sobie tyle razy w ostatnich latach: czy pomagamy sobie tym żyć, cierpieć, być kwestionowanym przez to, co się dzieje? Czy pozwalamy się ranić temu, co się dzieje, rzeczywistości, która się dzieje? Podam inny przykład: na początku stycznia w Brazylii doszło do ataku grupy osób na budynek Kongresu. Była to szalona reakcja i dlatego nie do przyjęcia, reakcja na dominację jednej myśli, która dotyczy kultury, edukacji, życia, która chce się wszędzie narzucić. Jest to jedna myśl, która istnieje wszędzie na świecie, nie tylko w Brazylii. W obliczu tego nie pomaga bezładna reakcja, ale musi pojawić się osąd uwzględniający wszystkie czynniki, które wchodzi w grę, aby wydobyć prawdziwie bardziej ludzką reakcję. Propozycja, która – zgodnie z chrześcijańskim postrzeganiem rzeczywistości – znajduje syntezę w pluralizmie kulturowym, który nie zamyka rzeczywistości w z góry ustalonym schemacie ideologicznym, ale otwiera na większy i bardziej pluralny horyzont w dziedzinie kultury, edukacji i polityki. To jest to samo kryterium, które stosuje się w kwestii pokoju. Katastrofalne jest pójście na skróty i postawienie wszystkiego w wyścigu zbrojeń, podczas gdy papież nalega na inny czynnik, na inny, bardziej wszechstronny, głębszy element: dialog i poważne poszukiwanie negocjacji dyplomatycznych.

b) *Redukcja znaku do pozoru*

W obliczu rzeczywistości człowiek utknął na percepcyjnie bezpośrednim aspekcie (s. 104).

Rzeczywistość zostaje opróżniona. Rzeczywistość jest znakiem, znakiem czegoś innego. Dziecko, które daje kwiaty swojej matce, jest oznaką miłości. Wartość rzeczy polega na tym, że jest znakiem większego horyzontu, większej rzeczywistości.

Aby zrozumieć tę redukcję, przypomnę wam świadectwo naszej przyjaciółki Hassiny wypowiedziane przed papieżem. Brała ona udział w jednych z naszych wakacji i pojechała na wycieczkę w góry. Na koniec wszyscy stwierdzili: “Było pięknie!”. Wtedy o. Giorgio pyta: “Dlaczego było pięknie?”. Ogólna cisza! I mówi: “Nawet gdybyście się wszyscy razem zebrali, nie byłibyście w stanie stworzyć jednego kamyczka z tej góry, ani nawet małego kwiatka wyrastającego ze skały... jedynym, który może to zrobić, jest Bóg”. Istnieje Inny, Którego rzeczywistość jest afirmacją, znakiem. A rzeczywistość-znak nie odbiera nic pięknu rzeczy, ale je wzmacnia, ujawnia jego przyczynę, jego sens. Inny, inna ukochana osoba jest znakiem, otwiera cię na horyzont prawdy o drugim człowieku. A horyzont prawdy o drugim człowieku pokazuje ci sposób traktowania go, który jest moralnością, a nie moralizmem. Jest to uważność na przeznaczenie i rzeczywistość. Dlatego sprowadzenie znaku do wyglądu jest właśnie opróżnianiem [ze znaczenia, przyp. tłumacza] rzeczywistości.

Natomiast gdy rozum rozważa rzeczywistość jako znak, znajduje energię, by przejść od pozoru do pełni znaku. Nie jest zablokowany przez powierzchowność, ale osiąga jeszcze większą pełnię. Zapytajmy więc siebie: na ile cud obecności drugiego (w szczególności umiłowanego, przyjaciela) staje się dla nas znakiem dobroci Tajemnicy, znakiem dobroci Innego, dobra jeszcze większego? Niezwykłość polega na tym, że realne i wierne posługiwanie się rozumem doprowadza nas do prognozy Tajemnicy, a gdy Tajemnica zbliża się do nas i objawia się każdemu z nas, następuje jakby doświadczenie jeszcze większego objęcia. Jak bardzo piękno odnosi nas z powrotem do Niego? Jak bardzo piękno naszego towarzystwa prowadzi nas do życia pamięcią o Tym, który je stworzył? Niewątpliwie uświadamiamy to sobie w najbardziej dramatycznych momentach, na przykład wtedy, gdy Pan wzywa do siebie jakichś bliskich. Ich odpowiedź to udział w nieśmiertelności Boga, w zmartwychwstaniu Chrystusa, w Jego zwycięstwie. Jeśli jednak wszystko zostanie zredukowane do pozoru, wszystko jest skazane na zniszczenie. Pełnia życia jest wtedy, “gdy zobaczymy wszystko”, ale już teraz nasz wzrok jest otwarty na ostateczną rzeczywistość.

c) *Redukcja serca do sentymentu*

Uczucie staje się wszystkim, natomiast serce wskazuje na jedność uczucia i rozumu (s. 109-110). Wielka redukcja następuje, gdy uczucie staje się wszystkim, emocja staje się wszystkim.

Podaję przykład doświadczenia ks. Giussaniego, które można znaleźć w książce *Si può vivere così?*: “Pewnego razu odprawiałem Mszę o godzinie 11. w kościele w Mediolanie, po jej zakończeniu wszedłem do zakrystii – była to bardzo mała zakrystia, ponieważ kościół został zbombardowany – weszła blada kobieta z małą dziewczynką na ręku i powiedziała do mnie: «Ojcze – nigdy wcześniej jej nie widziałam – mój mąż odszedł dziś rano z domu». Ja, stoję jak wryty: «Co takiego? Dlaczego odszedł?». «Odszedł, bo zakochał się w sekretarce». «Ale, czy pokłóciliście się?» «Nie, nie, nie, wręcz przeciwnie, odszedł płacząc, mówił: ‘Cierpię z powodu bólu, który ci sprawiam, przepraszam, ale muszę to zrobić, jestem zakochany!’ I brał dziewczynkę [na ręce] i ciągle ją całował – patrzcie, jak daleko można się posunąć! – rozdarty, bo musiał zostawić dziecko, ale musiał to zrobić, bo był zakochany”. Oto emblemat emocji górującej nad osądem. Czy to jest jasne? Emocji wyniesionej do rangi kryterium działania, bez osądu. Co to jest osąd? Jesteś zakochany, zakochałeś się w sekretarce, może się to przydarzyć każdemu [...] czy to odpowiada planowi, jaki Bóg ułożył dla twojego życia, a więc czy odpowiada drodze twojego szczęścia, czy nie?”. Drodze szczęścia w pełnym tego słowa znaczeniu? “Jesteś żonaty, więcej, masz córeczkę, więc jeśli porzucisz swoją żonę i córkę, zdradzisz zadanie, które Bóg ci powierzył; z tego powodu nie jesteś już na drodze do szczęścia” – mówi ksiądz Giussani (*Si può vivere così?*, Rizzoli, Milano 2007, s. 62-63).

Rozumiecie wagę tego, by emocje i uczucia podlegały osądowi? Należy je oceniać wewnątrz kontekstu, w którym wchodzi w grę większy plan dotyczący mojego życia: Boży plan. Od tego zależy życie twoje i życie tych, którzy są wokół ciebie! Emocje, jakie wzbudza spotkanie, muszą być oceniane przez rozum.

Zadajmy więc sobie pytanie: co może sprawić, że będę wierny żonie, gdy pociąga mnie inna? Osądzenie, co buduje moje życie w obliczu planu Innego, w obliczu planu Pana dla twojego życia, a jest to pełnia, nawet w poświęceniu i darze z siebie. Co sprawia, że jestem nieugięty i kreatywny w obliczu mojego syna, który po COVID-zie jest apatyczny względem każdej propozycji i stara się zdeprimować również mnie? Co sprawia, że początkowe uczucie antypatii do drugiego człowieka nie blokuje mnie, ale otwiera na drogę przyjaźni? Są to wszystko sytuacje, w których, serce zredukowane do uczucia, straci swoją moc osądu, a więc również możliwość drogi. Osąd jest wewnątrz drogi (dotyczy to powołania do kapłaństwa, do *Memores Domini*, do małżeństwa), wewnątrz godnego podziwu projektu, w którym umieszczone jest nasze życie.

#### 4. Zepsucie religijności

Punkt czwarty jest jakby powtórzeniem wszystkich poruszonych do tej pory wątków, których ściśle się trzymałem.

Przede wszystkim miłość do rozumu, zaufanie do rozumu, które nazywa naszą “bronią zarówno do ataku, jak i do obrony” (s. 110). Pomyślcie o apostołach spotykających Pana: rozum jest wywyższony, jest wyniesiony, rozpoznaje, a w rozpoznaniu rozumu wchodzi także afekt, przyłgnięcie. Dlatego mocnym punktem jest właśnie miłość do rozumu, który jest dobrem intelektu, z pewnością, ale o tyle, o ile jest on zjednoczony z afektem [ miłosnym przywiązaniem, przyp. tłum.], z czymś, z kimś, kto mnie porwał, kto mnie chwyta, kto mnie zdobywa i wciąga w głąb. Zastanówmy się jednak, jak mało ufamy temu, co nasz rozum nam uzmysławia: w obliczu odpowiedzialności, do której przynagla nas rozum, do tego, na co wskazuje nam rozum, wolimy wygodę bezwiednego przyjmowania tego, co podpowiada nam władza.

Gius po raz kolejny podkreśla, jak ważne jest zrozumienie kontekstu, w którym żyjemy. Kontekst, w którym ogólny sentyment religijny, negujący rzeczywistość “Boga wszystkiego we wszystkim”, stopniowo, ale nieubłagane prowadzi do eliminacji religijności właściwej Chrystusowi i Kościołowi (s. 111-112). Religijność jest afirmowana jako “wiera w coś wyższego”, ale nie jest to ta religijność opisywana w *Zmyśle religijnym*, gdzie rozum otwiera się na rzeczywistość, spotyka Tajemnicę, który staje w obliczu czegoś Innego od nas z pragnieniem, aby ten Inny się objawił. A kiedy ujawnia się w spotkaniu, cała droga rozumu zostaje oświetlona i zostaje wywyższona. Rozum zostaje wywyższony i potwierdzony do głębi.

Natknąłem się niedawno na fragment słynnego przemówienia na Harvardzie, gdzie Solżenicyn wyraził swoje zarzuty wobec kryzysu Zachodu, co zrobiło na mnie wrażenie zarówno ze względu na zbieżność z oceną ks. Giussaniego, jak i na jego szczególne znaczenie, jakiego nabiera w tym czasie: “Nie badam tu możliwości powszechnej katastrofy wojennej i zmian, jakie wywołałaby ona w społeczeństwie. Ale dopóki nadal będziemy budzić się każdego dnia pod spokojnym niebem, dopóty będziemy skazani na codzienne życie. Jest jednak katastrofa, która już trwa: katastrofa religijnej świadomości humanistycznej” (8 VI 1978). Jest to redukcja tego, co ludzkie, pierwotnej wielkości naszego bytu.

### Prosperi

Szaleństwem – jeśli mogę się wtrącić – jest to, że znajdujemy się właśnie w obliczu “katastrofy wojennej”, ale jesteśmy tak uspieni – do tej pory – że nawet ona już nami nie wstrząsa.

### Abp Filippo Santoro

Tak, obie rzeczy są połączone. Ale ten kryzys nie dotyczy tylko świata, przenika także Kościół. Do tego stopnia, że ks. Giussani wstawia tu mocny cytat z *Listu do chrześcijan Zachodu* wielkiego czeskiego teologa Josefa Zvěřiny. Przypomina nam o konieczności nie dostosowywania się do mentalności świata, nie przyjmowania schematu świata. Prowokuje nas zjadliwą ironią: “Asymilujecie się ze światem, powoli lub szybko, ale zawsze za późno”. Ostrzega nas: “Nie możemy naśladować świata właśnie dlatego, że powinniśmy go osądzać nie z pychą i wyższością, ale z miłością” (s. 112-113).

To niezrozumienie potrzeby innej mentalności niż światowa tłumaczy, dlaczego Kościołowi ułatwia się niezrozumienie problemu wychowania chrześcijańskiego, misji, nawrócenia, samej konstrukcji Kościoła. Te problemy wymagają zmiany, która musi nastąpić w nas. Ks. Giussani konkluduje: “W przemianie, jaka zaszła w innych ludziach, chrześcijanin odnajduje pomoc w uchwyceniu i pogłębieniu swojej własnej przemiany. Cud to właśnie ta przemiana siebie” (s. 114). Jest to właśnie przemiana naszej osoby, według wskazanych nam etapów.

## 5. Tradycja i charyzma

Piąty punkt z tekstu księdza Giussaniego dotyka w harmonijny sposób tego, co papież Franciszek powiedział nam 15 października. Ostatni akapit wykładu rozpoczyna się cennym zdaniem: “Trzeba, żeby *wierność Chrystusowi i Tradycji* znajdowała oparcie i zachętę w środowisku kościelnym naprawdę świadomym konieczności tej wierności”. To znaczy, że potrzebny jest kontekst, środowisko, doświadczenie.

Na tych stronach znajdziecie wiele z tego, co mówiliśmy sobie w ciągu ostatnich miesięcy, gdy pracowaliśmy nad przemówieniem Papieża, które znalazło kulminację w jego słowach:

- wartość charyzmatu jako daru Ducha Świętego (s. 114);
- fakt, o którego “prawdziwości decyduje uznanie ze strony Kościoła, czyli papieża” (s. 114);
- znaczenie oczekiwania z całą gotowością serca na wskazówki Ruchu (s. 114);
- współistotność aspektu instytucjonalnego i charyzmatycznego (s. 115);
- znaczenie porównywania się w Ruchu z tymi, “których Kościół uznaje za gwarantów prawdziwości darów Ducha” (s. 116);
- fakt, że Duch Chrystusa “zagarnia różne osoby [...], żeby cały Kościół zazielenił się i odrodził w swojej świadomości na oczach wszystkich” (s. 117).

Przytoczę kilka fragmentów odnoszących się do powyższych punktów.

- “Stąd pierwszą rzeczą, na której podkreśleniu mi zależało, jest moralne znaczenie *uczestnictwa* w ruchu kościelnym, jako przynależności do środowiska, w którym pochodzący z Chrztu dar Ducha ukonkretnia się w formach widocznych i przekonujących. Ten dar Ducha nazywa się *charyzmatem*, a o jego prawdziwości decyduje fakt uznania ze strony Kościoła, czyli Papieża” (s. 114).

- “Nie ma prostszego, bardziej przekonującego, potężniejszego sposobu, w jaki Duch mógłby do nas dotrzeć, jeśli nie wewnątrz pewnej teraźniejszej rzeczywistości” (s. 115). Obecna rzeczywistość, która jest poza nami, ale która staje się dla nas wewnętrzna, obecność, która jest we mnie, dzięki której odkrywam, że traktuję innych tak, jak traktowałoby ich to spotkanie, jak traktowałaby ich tajemnica obecnego Pana. Jest to dla mnie zysk, przemiana, cud. Cud, który może się zdarzyć, dzięki któremu rzeczywistość jest odbierana jako przejaw tego dobra, które do nas przychodzi. Apostołowie, którzy spotykają Pana, zaczynają żyć w innej formie, w innej formie traktują siebie nawzajem.

- “Nie ma prostszego, bardziej przekonującego, potężniejszego sposobu, w jaki Duch mógłby do nas dotrzeć, jeśli nie wewnątrz pewnej teraźniejszej rzeczywistości, w obecnym kontekście [...] Charyzmat rozpoznany przez Kościół jest darem Ducha Chrystusowego, który prowadzi do pełnego uczestnictwa w życiu Kościoła” (s. 115).

- “Autentyczny ruch – mówił Jan Paweł II – istnieje zatem jako duch ożywiający wewnątrz instytucji. Nie jest w stosunku do niej strukturą alternatywną. Jest natomiast źródłem obecności, która nieustannie odradza jej autentyczność egzystencjalną i historyczną” (p. 115).

- Oto kolejny cytat z Jana Pawła II (który podjął w swoim przemówieniu papież Franciszek): “W Kościele zarówno aspekt instytucjonalny, jak i charyzmatyczny [...] są współistotne i przyczyniają się do życia, do odnowy, do uświęcenia, choć w różny sposób”. [...] Charyzmat i instytucja to podwójna istota życia chrześcijańskiego w Kościele, życia kościelnego. Ruch jest więc wzorem i przykładem, jest przekonującą i użyteczną dla duszpasterstwa rzeczywistością wewnątrz diecezji i parafii” (s. 116).

Tutaj nieustannie pobrzmiewa echo tego, co powiedział nam Papież.

- “Charyzmat przeżywa się na serio, im bardziej porównuje się całe własne życie do ideału samego charyzmatu, tak jak jest on potwierdzony przez tych, których Kościół uznaje za gwarantów prawdziwości darów Ducha; stąd pójście za nimi jest najwyższym posłuszeństwem, które próbuje ucieleśnić, aż do najmniejszych szczegółów, naśladowanie Chrystusa i wierność Kościołowi” (s. 116).

- “To wszystko, co się w nas zmienia, dzięki temu, że Ruch pojawił się w naszym życiu i że wymaga spójności, musi zaczynać się świadomie i rozumnie, to znaczy zaczynać się od poznania, bo wszystko, co człowiek robi, zależy od jego sposobu pojmowania. Dlatego to jest sposób poznania, który może ograniczyć, albo usunąć rozumienie podsuwane nam przez świat, w którym Bóg jest spychany na drugi plan, nie jest uznawany tak, jak chce być uznawany, a chce być uznawany w Chrystusie. Nie możemy poznać Tajemnicy, jeśli nie oznajmi nam jej Chrystus. Kościół zaś – to porównanie, a nie bluźnierstwo – urzeczywistnia Chrystusa z większą jasnością, przekonująco i dając oparcie konkretnemu życiu, poprzez ruchy” (s. 117). Giussani kończy stwierdzeniem, że “Duch Chrystusowy, który stworzył Kościół i posłał go do świata, umacnia go teraz i podtrzymuje przy pomocy charyzmatów. Zagarnia różne osoby, powierzając je temu czy innemu charyzmatowi, żeby cały Kościół zazielenił się i odrodził w swojej świadomości na oczach wszystkich” (s. 117).

Gdybyśmy jakiś czas temu uważnie przeczytali te strony, zaoszczędziłoby to nam wiele zamętu w poznaniu, tyle niewłaściwych zachowań i trudów.

## Wniosek

Na zakończenie chciałbym szybko przejść do pięciu punktów lekcji, i przedstawić je w formie pytań. Pytania, które mogą się okazać pomocne w pracy waszych wspólnot lub grup bractwa. Mogą one pomóc nam odkryć niektóre cechy “owocnego potencjału charyzmatu”.

1. Pierwszy punkt mówi nam o centralnym aspekcie naszego charyzmatu: jest to problem poznania i przewagi estetyki nad etyką, fascynacji, piękna spotkań, któremu się oddajemy. Co to znaczy dla nas w przeżywaniu dnia i obecności w środowisku pracy i nauki?

2. W punkcie drugim podjęliśmy sformułowanie Jeana Guittona: “rozumny” to poddanie rozumu doświadczeniu, konfrontacji z faktami. Zadajemy sobie pytanie: w jakich okolicznościach ta metoda rozświetliła nasze życie, ratując je od uprzedzeń i moralizatorstwa? Opiszmy, jak zostaliśmy wyzwoleni z uprzedzeń i moralizatorstwa.



3. Wśród różnych redukcji rozumu opisanych w punkcie trzecim chciałbym skupić się na sentymentalizmie, który wydaje się dziś szczególnie wszechobecny. Dominuje pogląd, że należy kierować się tylko tym, co się “czuje”, co wiąże się z sentymentami. To wygnanie rozumu przytłoczonego przez sentymenty ma wpływ na sposób naszego życia: pomyślcie, jaki mamy stosunek do naszej pracy, w naszej afektywności i w sposobie przeżywania Ruchu, gdy jedynym kryterium jest sentyment. Uwaga, sentymentalizm to jedno, a serce to drugie. Bo w naszym doświadczeniu poruszenie serca jest nieodzowne, poruszenie serca w obliczu wydarzenia jest czymś niezbędnym, jest jakby punktem, który nas popycha, tak jak to się stało z apostołami; wtedy możemy być również delikatni, słabi, ale jesteśmy razem. Dlatego więc pracujemy przez dziesięć minut nad tekstem Szkoły Wspólnoty, zamiast robić coś innego i z kimś innym, właśnie dlatego, że (przynajmniej u mnie tak się dzieje) czytanie tekstów takich jak te, prowokuje poruszenie, które odnawia mnie we wszystkim co robię.

4. W czwartym punkcie Zvěřina przynagła nas swoim listem do odwagi w dawaniu osądu. W ostatnich latach często myliliśmy potrzebę unikania wywyższania się w osądach i unikania poczucia dumy [z tego] – czego nigdy nie wolno nam robić – z wyrzeczeniem się wszelkich osądów. Posunęliśmy się nawet do teorii, że osąd jako taki jest “dzielący” i dlatego oddala nas od innych. Ale bez ćwiczenia rozumu w obliczu okoliczności nasza inteligencja jest zubożona i zmniejsza się nasza zdolność do spotkania. Mówię o ćwiczeniu się w dokonywaniu osądu, o ciągłym porównywaniu tego, co uczucie w nas wzbudziło, z przeznaczeniem, z prawdą, z naszym życiem. Pytanie: jak możemy uczynić apel Zvěřiny naszym własnym? Jak możemy pomóc sobie nawzajem – w wielkim towarzystwie Ruchu lub w lokalnej wspólnotie – we wspólnym odpowiadaniu na wezwanie do ćwiczenia rozumu w obliczu różnych okoliczności? Jest to wielki dar, który został nam dany i jesteśmy powołani do tego, aby nim nieustannie żyć.

5. Jeśli chodzi o punkt piąty, dotyczący charyzmatu, bądźmy świadkami tego, jak rozwija się wśród nas potencjał charyzmatu. Po spotkaniu z Ojcem Świętym, gdziekolwiek się udałem – w Ruchu, ale także w wielu kręgach Kościoła i poza nim – tamta nasza audyencja zdawała się wyznaczać zmianę spojrzenia na Ruch, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. To było jak łaska i zdumienie, nie tylko ze względu na ilość osób, ale ze względu na serdeczność, z jaką nas witano, traktowano i zapraszano do przejścia pewnej drogi. Pomóżmy sobie w porównywaniu naszego życia z wydarzeniem, które zdobywa nas z dnia na dzień.

Dlatego na najbliższej Szkole Wspólnoty 15 marca zaczniemy od Waszych świadectw lub pytań, które możecie wysłać na adres: [annunciosdc@comunioneliberazione.org](mailto:annunciosdc@comunioneliberazione.org)

Dziękuję wszystkim za uwagę i za przebycie tego wieczoru drogę.

### **Prosperi**

Dziękuję, Abp Filippo Santoro. Jak widać, czeka nas bardzo fascynująca, bogata, ale z pewnością niezwykle aktualna, pod każdym względem, podróż. Metoda, którą proponujemy na te najbliższe dwa miesiące – korzystając z sugestii, którą Arcybiskup uczynił nam na początku, podczas wprowadzenia – polega na tym, aby pracy wspólnej towarzyszyła praca osobista, najlepiej codzienna. Ważne jest, żeby tekst nie stał się tylko “pretekstem” do rozmowy o czymś innym, ale by nasze spotkanie – które siłą rzeczy ma swój rytm (najczęściej Szkoły Wspólnoty są cotygodniowe, w innych przypadkach co dwa tygodnie) – było momentem realnego porównywania z przedstawianą nam propozycją. W tym porównaniu pamiętajmy o pytaniach, które Don Filippo właśnie zaproponował, a które mogą pomóc ukierunkować naszą pracę. Rodzące się pytania przesyłajcie na podany adres, abyśmy następnym razem mogli rozpocząć właśnie od dialogu, który podsumuje pracę najbliższych dwóch miesięcy nad pierwszą lekcją Rekolekcji z 1998 roku, od strony 95 do 117 tekstu *Oddać życie za dzieło Kogoś Innego*.

Następne spotkanie – dotyczące drugiej lekcji Rekolekcji z 1998 roku – odbędzie się w środę, 15 marca o godz. 21.00, w takiej samej formie jak dzisiaj.

**Abp Filippo Santoro**

Odmówmy *Zdrowaś Maryjo*, pamiętając w szczególności o tych, których dotknęła wojna na Ukrainie, a także o naszych najbardziej potrzebujących braciach i siostrach w różnych sytuacjach konfliktowych na całym świecie, jak to zawsze czyni Papież, ze świadomością, że głoszenie Chrystusa otwiera szeroko nasze serca, aby żyć każdym aspektem rzeczywistości i w ten sposób przekazać łaskę, która do nas dotarła i nas pozyskała.

*Zdrowaś Maryjo.*